

ZWIEDZANIE MONTE CASINO W ITALII

Myslałem często i pragnałem odwiedzić te pole walki i Cmentarz Polskich Żołnierzy poległych w tej historycznej i światowej Sławy bitwie za mojego życia. Marzenie spełniło się. Na Światowy Zjazd Kombatantów do Warszawy, wybrałem trasę przez Rzym, 6-cio dniowym zatrzymaniem się w Rzymie z Grupa, którzy wybrali tę trasę. Przybyliśmy do RZYMU Lotem ALITALIA 8-8-92 r. godz. 11--20.. Po krótkim zatrzymaniu się w Hotelu, po południu zwiedzaliśmy już miasto. Następnego dnia zwiedzaliśmy Rzym i jego zabytki historyczne Rzymian i Watykan, ale Papier nie mógł jeszcze udzielić nam Błogosławieństwa będąc w stanie wypoczynkowym po zabiegu leczniczym.

Grupa licząca 36 osób wyjechałymi 11-go Maja 92 r. Autobusem na zwiedzanie Monte Casino. Miejsce, które interesowało mnie szczególnie. Brałem udział w tej bitwie. Kiedy 11-go Maja 1944 roku o godzinie 11-stej w nocy = GODZINA ZERO wystrzeliło ponad tysiąc / 1000 / armat na szerokości frontu ataków. Moment ten, tak wstrząsający nie zapomnę do śmierci. Tak gęsty nawał ognia Artylerji, trwał przez 3 godziny, zużywając 150 pocisków na działo, lufy armat czerwieniły się i musiały być chłodzone.

Zdawałoby się, że po wrogu zostanie popioł. Nieprawda, on siedział w skałach i schronach nie do zdobycia zabetonowanych w ziemi, mając pole ostrzału z góry na dół otwarte. Pozycje takie były atakowane w nocy z ryzyka śmierci, ale do niektórych nasi bohaterzy doczłgali się, wrzucając serje granatów ręcznych do bunkra przez otwór dla broni. W ten sposób tylko likwidowało się opór wroga.

Nasze Oddziały w pierwszym ataku, poniosły duże straty w ~~atakach~~ zabitych i rannych. Walka była na śmierć i życie. Trwała przez 3 dni, postęp był wolny. Niemcy próbowali Przeciwdzierzenia by nasze oddziały wysunięte zepchać w dół, tym razem oni ponieśli duże straty. Mielismy w rezerwie Polska Kompanie Komandosów do specjalnych zadań. W 4-tym ataku Zadaniem jej było zniszczenie Niemieckiego Dowództwa zamaskowanego na zboczach górskim z dachem na równi z ziemią, Kiedy atak trwał na całym froncie, przedostali się jak koty w rejonie nie spostrzeżeni zlikwidowali ochrone i zaatakowali D-tywo przez dach naokoło, będąc uzbrojeni po zęby z nożem pistoletem automatycznym etc. Nie wyszedł żywy niemiec z tego ataku., zniszczyli wszystko ze stratą dwóch kolegów. 4-ty dzień ataku zły dla Niemców, zaczęli odwrot jak mogli w pośpiechu na północ. Przez 4-ry doby walki zginęło naszych żołnierzy wszystkich stopni około 1000- ca, i dwukrotnie więcej rannych. To jest ich Ofiara życia Oddana Ojczyźnie. Spoczywają tutaj razem Bliscy Żołnierze wszystkich stopni.

Juz w Drodze rozmyślałem jak będę się czuł na miejscu celu naszej wycieczki. Zbliżając się zauważyłem wylaniający się klasztor na szczycie góry, gdzie przedtym były gruzy i ruiny przy ziemi w naszej pamięci. Kiedy nasz Autocar zajeżdżał na południową stronę doliny u podnóża góry Mt. Casino, tutaj nasi żołnierze przygotowywali się do walki z wrogiem..

W tym rejonie była dostarczana amunicja i broń dla żołnierzy na pozycjach. A tu przed nami miasto z nowoczesnymi budynkami, hotele, Motele sklepy handlowe, domy turystyczne Ville, urzędy etc. i mieszkańców do 15000 co najmniej. Ruch samochodowy jak w Rzymie i pełno ludzi wszędzie, -turysci.

Kiedy zatrzymaliśmy się na przystanku, zauważyłem w kierunku południa przez miasto nowoczesną szosę i olbrzymie prace osuszenia całej doliny LIRI. 2-gi Korpus W.P. miał olbrzymie trudności w przygotowaniu do Ofensywy. Wtedy dolina Liri z rzeczką tej nazwy była bagnista, i wlewała wodę na bagna u stóp góry Casino. Przedwzięciem góry Casino na wschód, były skaliste i wysokie szczyty gór Cairo, z których obficie spływała woda ze skał i topniejących śniegów zalewając dolinę. Zbudowane były przejścia przez bagna, ale konieczne były nowe do przyspieszenia przygotowanie do Ofensywy. Nasi dzielni Sapry przygotowywali prace sprawnie i często rozbrajając pozostawione wrogiem miny. Czas był krótki, w nocy wykonywano prace, ruch przegrupowania wojska ~~można~~ przy froncie nie dało się ukryć przed wrogiem długo, Szpiecy w Italji donieśli Hitlerowi, że Wojsko Polkie zajmuje pozycje pod Monte Casino, w odpowiedzi, Hitler przysłał, swoja wyborowa Dywizje ~~działających~~ młodych Spadochroniarzy.

Na przystanku - wysiadły dwie panie - Krystyna Misiak, żona Prezesa Krajowego SPK. z Adelajdą i Pani Przewodniczka wycieczki z Rzymu w celu zakupu kwiatów do złożenia na grobie Generała Broni Władysława ANDERSA, który życzył być pochowanym po śmierci w 1970 roku w ANGLJI, na cmentarzu wojskowym w Monte Casino razem z Żołnierzami ku Chwałę Ojczyzny.

W kotce wróciły panie z kwiatami, wiedząc że brałem udział czynny w tej bitwie podały te kwiaty dla złożenia ich na grobie Pana Generała Broni Władysława ANDERSA.

Zapytałem wówczas, czy jest ktoś w naszej grupie, którzy brali udział w tej akcji głośniło się dwóch..

Ruszyliśmy na wjazd do szczytu góry i klasztoru Casino. Tym razem jechaliśmy Dwukierunkowa asfaltowa szosa wijącymi serpentynami po zboczach góry aż na wyrownany plac do parkowania autobusów i samochodów na obszarze klasztornym. 48 lat temu, te trasy odbywały się na osłach i mułach z objuczonym zaopatrzeniem razem.

Zwiedzający i turyści przechodzą przez bramę kontrolowaną przez księży zakonnych lub osób upoważnionych w grupach lub indywidualnie. Po przejściu bramy wybór kierunku zwiedzania dowolny. Po oglądnięciu Głównej Świątyni Klasztoru wewnątrz - obrazów nowych, figur i inne, postacie, witraży w przepięknych kolorach, ośmieliliśmy inne szczyty na które było brak czasu. Skierowaliśmy się w kierunku Cmentarza na forum którego spoczywają 3 groby Polskich Generałów.

Zatrzymaliśmy się przed grobem GENERAŁA BRONI WŁADYSŁAWA ANDERSA zmarłego w ANGJI w 1970 roku.

W IMENIU NASZEJ GRUPY ZWIEDZAJĄCEJ MONTE CASINO, CMENTARZ POLSKICH ŻOŁNIERZY, KWIATY ŻŁOZYŁ NA GROBIE, GENERAŁA BRONI WŁADYSŁAWA A N D E R S A, Aleksander Wansowicz Z-ca D-cy Łączności 3-go Pułku Artylerji Karpackiej Dywizji w ASYSCIE uczestników walki pod Monte Casino Brnisław WRONSKI z 5-tej Dywizji Kresowej. Edwarda KONDYS z 3-go Bataljonu Łączności 3-ciej Dywizji Karpackiej i kolega S. TARCZYNSKI dla Wsłomnien poległego brata na cmentarzu

==WIERNI ŻOŁNIERZE SWOJEGO WODZA.==

Po złożeniu kwiatów skierowaliśmy się w kierunku Cmentarza. Na Tle wzniesienia murowanej ściany Cmentarza był ustawiony Polowy Ołtarz przy którym ksiądz Polski odprawiał Msze Św. wielu tam zatrzymało się wysłuchac Mszy Św. i przyjac Komunje, inni oglądali groby na Cmentarzu szukając znajome nazwiska. Nie sposób opisywać cmentarza. Poeci pisarze, im też nie łatwo napisać trafne, duchowe i głębokie wyrazy o tym miejscu. Tu trzeba indywidualnie obejrzeć przeżyć taki moment w głębi własnej duszy..

Ze wzruszenia opuściłem cmentarz, pragnąłem obejrzeć jeszcze okolice ze wszystkich kierunków przejście przez wzgórze 539 ostatnie natarcie naszych żołnierzy na którym zbudowano CMENTARZ.

Po czym skierowałem się na drogę powrotną forum. Idąc usłyszałem Polski język młodego mężczyzny, stojąc w Grupie turystów i krytykując te wojny, metody i straty żołnierzy w okropny sposób. Jestem Oficerem na takie straty i sposób walki nigdy bym nie pozwolił.

Obraziło to mnie. Podeszłem do tego mężczyzny - przepraszam Pana mówiąc, że ja też jestem Oficerem i brałem udział w tej wojnie Pan chyba urodził się 20 lat po tamtej wojnie, jak może Pan krytykować sposób i taktykę wojny po 50-ciu latach do czasów obecnych. Nie potrzebuje Pan dalszych wyjaśnień?. Zbliżył się do mnie, przeprosił i przedstawił się prosząc o wybaczenie za bezmyślny i nie na miejscu incydent. Zapytał mnie z kąd jestem z Polski. Ja pochodzę z WILNA, wszyscy byli zdumieni. Wilno było miastem moich młodych lat.

Podali mi mikrofon i prosili powiedzieć im coś prawdy o tej wojnie. Zgodziłem się:- Podałem im kilka sytuacji z walk i inne metody postępu naprzód na - nie do uwierzenia innej drogi nie było, ani też innych szans pominięcia góry. Tylko wprost na wroga.

Rozgadałem się zapominając o powrocie, aż Franek Rutyna zawołał mnie. Autobus odjeżdża. Przeprrosiłem słuchaczy i biegiem za Frankiem i przewodniczką, ziajany przybiegłem do Autobusu - a tu Szumne Bravo - Niechciał zostać na cmentarzu ŻE SWOIMI.

Napisał uczestnik Walki z pod Monte Casino

Aleksander Wansowicz
Szczur TOBRUKU

SP. KAPITAN ALEKSANDER BOLESŁAW WANSOVICH.

Znane jest stare rzymskie przysłowie: de mortuis nil nisi bene, "o zmarłych (pisać lub mówić) tylko dobrze-albo wcale". Nie należy z tego wnioskować, że starożytni Rzymianie zalecali jedynie chwalenie zmarłych jako ludzi doskonałych nie mających wad charakteru, tylko same cnoty. Nie wątpię, że sp. Aleksander miał też swoje wady, jednak tak się złożyło, że choć znałem Go ponad ćwierć wieku, to prawie nic nie wiem o jego wadach, natomiast dużo wiem o Jego zaletach. Złożyły się na to specyficzne warunki naszej znajomości.

Sp. Aleksandra poznałem w początkach lat siedemdziesiątych, w SPK Kole Nr.8 w Capalaba. Powiedział mi wtedy, że zajmuje się zhodowlą kwiatów, na własnej farmie, w pobliskiej miejscowości "Rochedale". Od tego czasu widywaliśmy się często, przy różnych okazjach w życiu polonijnym, najczęściej przy świątkach i obchodach narodowych. W końcu lat osiemdziesiątych zwiąaliśmy się pracą w Komitecie Skarbu Narodowego. Miałem wtedy okazję poznać bliżej człowieka o wielkim patriotyzmie i silnym przywiązaniu do wszystkiego co polskie.

Sp. Aleksander pochodził z niewielkiej miejscowości na wileńszczyźnie, z Wilejki. Tam też pobierał nauki w szkołach powszechnej i średniej. Świadectwo Dojrzałości uzyskał w 1939 roku i wybierał się zapoczątkować studia wyższe na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Wojna przeszkodziła tym planom. Nie godząc się z okupacją ojczytych ziem przez Związek Sowiecki, Aleksander opuszcza strony rodzinne w maju 1940r. i kieruje się na południe, z myślą dołączenia do polskich Sił Zbrojnych, walczących w dalekiej Francji. Po pełnym niebezpieczeństwie przedzieraniu się na południe, dociera na Węgry, gdzie zostaje aresztowany. Po uwolnieniu z aresztu, z grupą Polaków, poprzez Bułgarię, Istanbül i na pokładzie polskiego statku, dołącza w październiku 1940 roku do jednostek Brygady Karpackiej, stacjonującej wówczas w Palestynie. Przeszkolenie wojskowe przechodzi w 2-gim dywizjonie artylerii, z którym wkrótce zostaje wysłany na front, do pustynnej północnej Afryki, do Tobruku. Po ponad 4-ro miesięcznej walce pod Tobrukiem, bierze udział w pościgu nieprzyjaciela i w boju pod Bardią wyróżnia się męstwem, za które otrzymuje Krzyż Walecznych.

Po wycofaniu z frontu Brygady Karpackiej, sp. Aleksander zostaje odkomenderowany do Centrum Wyszkołenia Broni sutoowanego w Meaad, w pobliżu Kaira gdzie po wstępnych egzaminach, przydzielony zostaje do Szkoły Podchorążych Artylerii. Po ukończeniu Szkoły, jako kpr.pchor. dołącza do 3-ciej Dywizji Karpackiej i pełni w niej funkcję dowódcy drużyny łączności w pułku artylerii lekkiej. Funkcję tę będzie już pełnił aż do zakończenia działań wojennych. Razem z 3-cią Dywizją Karpacką widzimy sp. Aleksandra w walkach we Włoszech od Monte Cassino do Bolonii. W styczniu 1945 roku otrzymuje nominację na pierwszy stopień oficerski - Podporucznika.

Wiosną 1946 roku Drugi Korpus zostaje ewakuowany do Wielkiej Brytanii i przechodzi do korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia z bazą Herfordshire w Anglii. W ramach tej organizacji Aleksander pełni funkcję oficera transportowego z zadaniem koordynowania przewozu dla ochotników powracających do kraju. W tym też czasie zaczyna studia elektro-techniczne, które w przyszłości będzie kontynuował w Australii.

Sp. Aleksander przybył do Australii z grupą dowodzoną przez płk. Kacińskiego którego w czasie podróży był adjutantem i razem z grupą zostaje zdemobilizowany w Melbourne i skierowany do pracy w Tasmanii.

I tu nie pozostaje biernym widzem losów dotyczących jego rodaków. Szybko nawiązuje kontakty z australijską organizacją "Rats off Tobruk" i staje się założycielem polskiego oddziału tej organizacji, piastując funkcję sekretarza przez ponad dwa lata.

W 1949 roku opuszcza jednak Tasmanię i przenosi się do Melbourne, gdzie się samodzielnia kontynuując studia poczęte w. brytanii. W 1961 roku przybywa do Queensland i w różnych okresach zajmuje się hotelarstwem lub agencją nieruchomości. Zawsze pełen energii i przedsiębiorczości, zakupuje farmę i oddaje się hodowli kwiatów. Od tego czasu przez wiele lat, jego kwiaty będą często zdobiły ołtarz i wnętrze tej świątyni. W 1966 roku poznaje Walerię i wstępuje z nią w związek małżeński. W następnych latach ciężko pracującemu ale prosperującemu Aleksandrowi powiększa się rodzina. Najpierw przychodzi na świat córka Lusia, a w kilka lat później rodzi się syn Marek.

Dumny ze swej rodziny sp. Aleksander nie poprzestaje wyłącznie pracować dla swej rodziny. Widzimy Aleksandra jako aktywnego członka polonijnych i kombatanckich organizacji. Często przewodniczy różnym komisjom i zebraniom, jest wieloletnim członkiem Komitetu Skarbu Narodowego i ostatnim Delegatem Rządu N.P. na Uchodźstwie, wspierając te organizacje materialnie i moralnie. Często także widzieliśmy w asyście poczt sztandarowych. Był także czynnym członkiem Rats of Tobruk.

Wspomniałem poprzednio o wielkim patriotyzmie zmarłego. Może, że urodzony na wschodnich ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej, w bezpośredniej bliskości wrogiego nam kraju, zachował w pamięci oznaki wszelkiej wrogości do wszystkiego co polskie. Może przykre doświadczenia jakich doznał w okresie okupacji sowieckiej, wszczepiły tę miłość do polskości, o którą tak zazdrośnie walczył niemal do ostatniego tchu.

Rzeczpospolita dekorowała Go Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Monte Cassino i Krzyżem Czynu Bojowego P.S.Z. na Zachodzie. Ustawą Sejmową R.P. z lipca 1999r. został awansowany do stopnia kapitana.

Jest także dumnym posiadaczem brytyjskich odznaczeń: 1939-45 Star, Africa Star, Italy Star, Defense Medal i War Medal jak również australijskiego Tobruk Medal i wieloma innymi odznaczeniami za pracę i ofiarność dla dobra naszej ojczyzny - Polski.

Pamiętamy sp. Aleksandra, jako czynnego członka szerokiej rzeszy kombatanckiej, ofiarnego i zawsze wspierającego cele niepodległościowe i taką o Nim zachowamy pamięć. Odszedł od Nas skromny ale duchem wspaniały, pozostawiając lukę w szeregach kombatanckich.

Zonie Walerii, córce Lucille, synowi Markowi i wnukom Timothemu i Elli wyrażamy słowa głębokiego współczucia. Jego zaś żegnamy
żołnierskim Czołem Drogi Kapitanie!

Odznaczenia posiadane nadane mi
podczas okresu wojny i po wojnie, 1945

1. Krzyż WALECZNYCH - 1942 r. Afryka
 2. Krzyż Jerozolimski - 1943 r. Palestyna
 3. Medal Wojska Polskiego 1945 -
 4. Krzyż MONTE CASINO 1945 -
 5. Gwiazda Afryki 1945
 6. " Italii 1945
 7. " BRITISH 1945
 8. BRITISH DEFENCE MEDAL 39/45 1945
 9. " - " WAR MEDAL 39/45 1945
 10. TOBRUK MEDAL 1967 wojskowe
 11. KRZYŻ SREBRNY KOMAT.
 12. SREBRNY MEDAL SKARBU NARODOWEGO
 13. Odznaka ORLA TOBRUKU
 14. Odznak Krzyż 3 dyw. Karpackiej
 15. SREBRNA ODZNAKA SPK
 16. ZŁOTA ODZNAKA 25-ciu lat komb.
10-58 odznaczenia wojskowe
- posiadam wszystkie dowody na to. Tak ma być
17. ZŁOTY KRZYŻ KOMATANCKI
 18. ZŁOTY KRZYŻ ZASTOGI (prezydenta) Wafense
 19. Krzyż cypury Bojowego. polski
jest na / na dwóch pier prezydenta.
Prezydent
polskiej
Wafense